

## MODLIĆ SIĘ W TRÓJCY ŚWIĘTEJ

Dlaczego mamy się modlić w Trójcy Świętej, skoro modlitwa wspólnotowa kieruje się po prostu do Boga? Takie zaś wyrażenie skłania chrześcijan do postawienia sobie pytania o swoją wiarę i o wyobrażenia Boga, jakie zawiera w sobie ich modlitwa. Jeżeli będziemy się trzymali kryteriów rozumu i uczucia, to wydaje się, iż błaganie Boga zakłada jakby samo przez się to, że człowiek znajduje się w obliczu Boga, ale w relacji czysto zewnętrznej do Niego, a więc poza Bogiem.

Zdecydowanie inaczej rzecz się ma z modlitwą chrześcijańską, natchnioną wiarą w Boga Żywego, Boga Ojca, objawionego w Ewangelii przez Jego Syna, który nauczył nas modlić się do Niego w Duchu Świętym. Jest to więc sama istota pierwszego pytania: jaki sens mamy nadać modlitwie, do kogo ją kierować? Czy można modlić się do Boga poza Bogiem?

### Chrześcijańska nowość

Paradoks modlitwy, ukryty przed mądrością tego świata, został nam objawiony w innym wielkim paradoksie, który wszystko w sobie zawiera i wywołuje podziw oraz uniesienie obecnego Roku Świętego: Słowo Ojca przyjęło nasze ludzkie ciało, i to raz na zawsze, i odtąd już *Niedostępny* jest *bardzo bliski* sercu człowieka. Właśnie to św. Paweł starał się dać do zrozumienia mędrcom greckim na Areopagu, wychodząc w swoim „przygotowaniu ewangelicznym” od „Boga nieznanego”: Bóg, który uczynił świat, wszystko tak ułożył, aby ludzie szukali Boga z nadzieją, że „znajdą Go niejako po omacku. Bo w rzeczywi-

\* Jean Corbon urodził się w 1924 roku. Jest kapłanem greckiej eparchii melchickiej, katolickiej w Bejrucie — od roku 1959. Brał udział w Soborze Watykańskim II jako teolog-interpretator przy obserwatorach soborowych. Aktualnie jest profesorem eklezjologii, liturgii i ekumenizmu na Papieskim Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Ducha Świętego w Libanie. Jest także członkiem Międzynarodowej Komisji do Dialogu Teologicznego między Kościołem katolickim i Kościołem prawosławnym. Do znanych jego publikacji należą: *L'expérience chrétienne dans la Bible*, Paris 1964; *Prière orientale des Églises*, t. I-IV, Beyrouth 1974; *L'Église des Arabes*, Paris 1977; *Liturgie de Source*, Paris 1982; a także artykuły publikowane w piśmie *Proche Orient chrétien*.

stości jest On niedaleko od każdego z nas. Bo w nim żyjemy, poruszamy się i jesteśmy” (Dz 17, 27-28). Te tak mocne słowa skłaniają nas obecnie do życia w prawdzie naszej modlitwy chrześcijańskiej. Przypominają nam bowiem, że pragnienie Boga drzemie w sercach wszystkich istot ludzkich i wyraża się w ich modłach. Niezależnie od tego, jaka jest ich znajomość Boga, Bóg nie jest daleko od każdej z nich. Ojciec miłuje każdą osobę miłością jedyną i tak jej bliską, że Jego Syn przyjmuje całe jej człowieczeństwo, a Jego Duch Święty pracuje wiernie w jej sercu, aby doprowadzić ją do pełni życia. I ta właśnie pierwotna solidarność ze wszystkimi modlącymi się na naszym świecie, oparta na naszej wierze w Tróję Świętą, wzywa nas sama przez się do ustawicznego pogłębiania nowości modlitwy chrześcijańskiej.

Tak więc chrześcijanie mogą „być razem, aby się modlić” z wiernymi innych tradycji religijnych, jak to miało miejsce po raz pierwszy w Asyżu w 1986 roku, nie mogą jednak „modlić się razem” z nimi, albowiem nie byłoby to wówczas prawdziwe. Modlitwa chrześcijańska nie jest wyłączna — powinna zanosić do Ojca modlitwę wszystkich ludzi — niemniej tylko ona uznaje i wielbi Ojca „w Duchu i prawdzie” (J 4, 23), to znaczy w Jego Duchu świętości i w Jego słowie prawdy. W czasach wielkiej wymiany międzynarodowej modlitwa chrześcijan powinna się rozszerzać do wymiarów „miłości Chrystusa, przewyższającej wszelką wiedzę” (Ef 3, 19), chociażby ze względu na swą nowość, która działa „żyjąc prawdziwie w miłości” (Ef 4, 15).

Wiara pierwszych pokoleń chrześcijan, karmiona świadectwem Apostołów, była pełna podziwu dla „nowości chrześcijańskiej”: Duch nowy, nowe Przymierze, nowy Testament, nowe przykazanie, nowe serce, bycie nowym stworzeniem, żyć nową Paschą, albowiem Dobra Nowina — Chrystus jest tutaj: „To On przyniósł wszelką nowość, przynosząc swoją osobę zapowiadaną uprzednio, albowiem tym, co było wcześniej zapowiadane, jest właśnie to, że nowość odnowi i ożywi człowieka”<sup>1</sup>. „W tym objawiła się miłość Boga ku nam, że zesłał Syna swego Jednorodzonego na świat, abyśmy życie mieli dzięki Niemu. (...) Poznajemy, że my trwamy w Nim, a On w nas, bo udzielił nam ze swego Ducha” (1 J 4, 9. 13). Nie umiemy się modlić; i oto nasz Ojciec, z czystej swej wspaniałomyślności, daje nam swego Ducha, który sytuuje się — by tak powiedzieć — na naszym miejscu, aby nas nauczyć modlić się w Nim, razem z Jezusem, przed obliczem Ojca. Nie jesteśmy już obcymi ani gośćmi prze-

<sup>1</sup> Św. Ireneusz, *Adv. Haer.* IV, 34, 1; SC 100, s. 847.

chodnimi, lecz jesteśmy domem Boga (por. Ef 2, 18 n). Taka jest właśnie nowość modlitwy chrześcijańskiej: że otrzymaliśmy w darze możliwość autentycznego błagania Boga.

Z tego pierwszego i autentycznego daru wynikają dla nas dwie pewności. Najpierw, gdy tylko czujemy pragnienie modlenia się, to jest to już znak, że Duch Święty wzbudził je w nas; do nas należy zatem tylko zgodzić się na nie, dobrowolnie i z wdzięcznością. Skoro zaś Ojciec szuka nas w ten sposób, nas, którzy nie jesteśmy bynajmniej lepsi od innych, jest to niewątpliwie znakiem, że szuka On nieustannie wszystkich naszych braci i nasze siostry w człowieczeństwie. „Powszechnie wezwanie do modlitwy” wytryska z serca Ojca, kierując się do wszystkich Jego dzieci rozproszonych; jeżeli więc chrześcijanie mogą Go już adorować w Duchu i prawdzie, to tylko w tym celu, aby mieć udział w Jego planie zbawienia wszystkich ludzi.

Boży dar modlitwy został nam objawiony w dziejach tego właśnie planu miłości Ojca. Należałoby posłuchać Pana zmarłychwstałego, który zaleca „przebiec” Pisma, aby sobie wyjaśnić, w jaki sposób od początku czasów Ojciec szuka człowieka i pozwala się mu znaleźć, posuwając się aż do wydania swojego umiłowanego Syna i swojego Ducha miłości<sup>2</sup>. Dla nas, którzy od dnia Pięćdziesiątnicy żyjemy już w czasach ostatecznych, to objawienie modlitwy dokonuje się w Kościele, tym żywym i ożywiającym ciele Chrystusa, którego staliśmy się członkami. Jako zjednoczone z Synem jedynym, przybrane dzieci Boże uczą się od Ducha Świętego tego, jak mają się modlić do Ojca, zarówno podczas wydarzenia *liturgii*, jak też w *sekrete serca*.

### Trójca Święta: celebrować Trójcę Świętą

„Nikt nie uczy się patrzeć, jest to bowiem dzieło natury. Piękno modlitwy nie pojmuje się także dzięki nauce kogoś innego. Ma ona swego nauczyciela w sobie samej, Boga, «który ludzi naucza mądrości» (Ps 93, 10) i przekazuje modlitwę temu, kto się modli”<sup>3</sup>. To właśnie się dokonuje w wydarzeniu liturgicznym. Celebracja jest bowiem nie tyle zgromadzeniem modlitewnym, co z samej swej istoty czynnością, działaniem ludu Bożego (*liturgia*), dziełem bosko-ludzkim, wydarzeniem sakramentalnym, w którym Bóg żywy i prawdziwy daje swoje życie ludziom, którzy wierzą w Jego miłość, wydarzeniem, w którym On sam objawia,

<sup>2</sup> Por. *Katechizm Kościoła Katolickiego*, część IV, sekcja I, r. 1, nn. 1566-1649: *Objawienie modlitwy. Powszechnie powołanie do modlitwy*.

<sup>3</sup> Św. Jan Klimak, *Stopień 28*; PG 88, 1131.

aktualizuje i komunikuje tajemnicę zbawienia dokonanego raz na zawsze w paschalnym misterium Chrystusa Pana. Aktorami tego wydarzenia są przede wszystkim twórcy liturgii niebieskiej (por. Ap 4-5, *passim*), w której uczestniczy sakramentalnie zgromadzenie eklezjalne tutaj i teraz<sup>4</sup>. Wtedy to właśnie uczymy się modlić do Tego, który jest — w tej właśnie chwili — „nauczycielem i mistrzem” naszej modlitwy.

„Pedagogia” ta sprawdza się w Eucharystii, i to ona przykuje całą naszą uwagę. Kiedy bowiem Kościół ją sprawuje, staje się tym, czym jest: „sakramentem wewnętrznego zjednoczenia z Bogiem i jedności całego rodzaju ludzkiego” (KK 1). Otóż Trójca Święta jest źródłem, wzorem i kresem (celem) Kościoła, tajemnicą/sakramentem komunii. W tej to tajemnicy objawia się i żyje nowość modlitwy chrześcijańskiej, która celebrowana przez Trójcę Świętą we wspólnocie „z Ojcem i Jego Synem Jezusem Chrystusem” (1 J 1, 3), w „jedności w Duchu Świętym” (2 Kor 13, 13). Znamienne jest to, że liturgiczne tradycje Kościołów Wschodu nie znają osobnego święta Trójcy Świętej. W ekonomii sakramentalnej określone święto celebrowane jest wydarzeniem zbawczym, dokonanym przez Chrystusa i w Nim. Otóż w każdym wydarzeniu tajemnicy Chrystusa objawiają się obecność i potęga miłości Trójcy Świętej. Dlatego też Eucharystia, ten sakrament tajemnicy paschalnej, jest *par excellence* celebrowaniem Trójcy Świętej przez Kościół trwający na modlitwie.

### Znak Krzyża

„W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego” — tak rozpoczynamy każdą celebrację liturgiczną, przy czym nasza ręka kreśli znak krzyża. Ponad rutyną zdumienie otwiera nas na adorację. W tym samym wzlocie serca wyrażam moją wiarę w Trójcę Świętą i w Chrystusa ukrzyżowanego, „Syna Bożego, który umiłował mnie i samego siebie wydał za mnie” (Ga 2, 20). Swoimi słowami ofiaruję się Bogu trzykroć świętemu, w którym jest miłość, źródło życia, a przez mój gest uznaję, że Syn daje mi swoje życie, biorąc na siebie mój grzech i moją śmierć. Krzyż jest widzialnym znakiem tego, że „wszystko się wykonało” (J 19, 30) z tej niezgłębionej tajemnicy miłości Boga do człowieka. Jezus na krzyżu jest ostatnią „teofanią”, objawieniem chwały Boga, w ekonomii naszego zbawienia. Wszystkie inne teofanie, poczynając od Abra-

<sup>4</sup> Por. *Katechizm Kościoła Katolickiego*, część II, sekcja I, r. 1, art. 1, nn. 1077-1109: *Liturgia — dzieło Trójcy Świętej*.

hama aż po Przemienienie, ukazywały co nieco, jak Ojciec wypełniał swoją obietnicę w swym Synu, jednak w godzinie krzyża objawienie chwały Trójcy Świętej zbiega się z wypełnieniem „dzieła”, które Ją wielbi (por. J 17, 1-4): Jezus objawia tutaj Ojca całkowicie dawanego w swoim Słowie, które jest już tylko krzykiem, wołaniem; Ten, który jest blaskiem Jego chwały, nie ma już nawet ludzkiego wyglądu: zniekształcony, przedmiot wzgardy (por. Hbr 1, 3; Iz 52, 14 — 53, 3); oddaje swojego Ducha w ręce Ojca, aby nam Go dać (por. Łk 23, 46; J 19, 30). Niesłychaną rzeczywistość tej tajemnicy, zwycięstwo miłości nad śmiercią, Chrystus zmartwychwstały objawia tym, którzy w Niego wierzą, ale jej znakiem widzialnym, podarowanym naszej wierze, jest znak Jego krzyża. Kiedy wchodzimy do kościoła, nasze spojrzenie, skierowane odruchowo na ołtarz i na krzyż, powinno wprowadzić nas już w modlitwę.

„Będą patrzeć na Tego, którego przebili” (J 19, 37). Kontemplując swojego Pana ukrzyżowanego, Jan widział „Jego chwałę, chwałę, jaką Jednorodzony otrzymuje od Ojca” (J 1, 14). Widział i daje temu świadectwo: z przebitego włócznią boku ujrzał wypływającą krew i wodę (por. J 19, 33 n). We krwi ofiary Baranka i w żywej wodzie Ducha Świętego nasi Ojcowie w wierze dostrzegali symbole Eucharystii i chrztu, tych dwóch istotnych sakramentów Kościoła, „albowiem z boku umierającego na krzyżu Chrystusa zrodził się przedziwny sakrament całego Kościoła” (KL 5).

### Ochrzczeni w Chrystusie

Chrzest jest jakby wzorcem modlitwy chrześcijańskiej. „Ochrzczeni w wodzie i w Duchu Świętym”, zostaliśmy „zanurzeni” w imię „Ojca i Syna i Ducha Świętego”. Od tej chwili Trójca Święta jest naszym środowiskiem życiowym. Urodziliśmy się na nowo, odrodzeni w Bożej komunii. Odtąd w nas „to, co dawne, minęło, a oto wszystko stało się nowe” (2 Kor 5, 17). Nasze biologiczne i psychiczne struktury pozostają tym, czym są i czym były, jednak tajemnica naszej osoby, stworzonej na obraz Boży, zbliża się teraz do „Jego podobieństwa”. Trójca Święta w nas zamieszkuje, w najgłębszym wnętrzu nas samych, i daje nam poznać swoją niewysłowioną cudowność, pozwala nam żyć nią i nią promieniować, aby także inni mogli nią żyć. Modlitwa stanie się oddechem tego nowego życia w komunii Trójcy Świętej. „Jakżeż to się może stać?” (J 3, 9) — pytał Nikodem.

„Tak jest z każdym, który narodził się z Ducha” (J 3, 8) —

powiedział mu wcześniej Jezus. Duch Święty uczy nas modlenia się, tak jak to On nas poczył w materialnej wodzie chrztu. Wyślany przez Ojca, współpracował z wiarą Kościoła — niezależnie od wieku katechumena — a fakt ten będzie się potwierdzał w celebracjach liturgicznych, jak i w modlitwie serca: nasza modlitwa jest bowiem zawsze odpowiedzią wiary na uprzedni dar Ducha Ojca. Wtedy też Jego misja, nie dająca się nigdy oddzielić od posłannictwa Syna, urzeczywistnia pragnienie Ojca: zespala On nas z Jezusem, wszczepia nas w Jezusa i czyni nas członkami Jego Ciała, którym jest Kościół. Chodzi tu przeto o nowe narodziny. Skoro „zostaliśmy z Nim złączeni w jedno” (Rz 6, 5)<sup>5</sup>, skoro zostaliśmy „adoptowani” w jedynym i umiłowanym Synu, to Jego Ojciec jest odtąd „naszym” Ojcem. A jest to adopcja nie mająca żadnej analogii ludzkiej, albowiem tutaj nowe życie dzieci przybranych jest samym życiem Syna jedyne, tym życiem, jakie otrzymuje On od Ojca w wieczności. Rozumie się tym samym głęboki sens modlitwy „chrześcijańskiej”: jest ona modlitwą samego „Chrystusa”, modlitwą Głowy ciała, podzieloną przez jego członki.

Naznaczyliśmy się trzykrotnym znakiem *krzyża* przed wyznaniem, że wierzymy w Ojca, Syna i w Ducha Świętego, potem — także trzy razy — konsekrowana przez Ducha Świętego woda obmyła nas w *imię* Ojca, Syna i Ducha Świętego, a wreszcie *namaszczenie* Ducha Świętego naznaczyło całe nasze jestestwo swoim znamieniem. Przedziwny rozwój, który wyznacza w naszych sercach tajemniczą drogę naszej modlitwy jako dzieci Bożych.

Najpierw mamy paschalny ruch modlitwy. „Jeżeli bowiem przez śmierć, podobną do Jego śmierci, zostaliśmy z Nim złączeni w jedno, to tak samo będziemy z Nim złączeni w jedno przez podobne zmartwychwstanie” (Rz 6, 5). Nasze nowe stworzenie zaczyna się na krzyżu Chrystusa, gdzie „dawny nasz człowiek został razem z Nim ukrzyżowany” (Rz 6, 6). Chrystus pokonał śmierć swoją śmiercią, Jego krzyż jest naszym Zmartwychwstaniem. Z tego jedyne wydarzenie Duch Święty wyprowadza naszą wiarę. Św. Paweł zapewnia z naciskiem: „jeżeli Chrystus nie zmartwychwstał, daremna jest wasza wiara i aż dotąd pozostajecie w swoich grzechach” (1 Kor 15, 14. 17). Nie chodzi więc

<sup>5</sup> Św. Paweł używa tu bardzo mocnego wyrażenia: *symphytoi* — ta sama roślina, to samo drzewo, a wyrażenie to nabiera jeszcze większego wyrazu ze względu na kontekst zdania, którym jest śmierć Chrystusa, śmierć na krzyżu. Ten sam rdzeń znajduje się w *néophytos* — nowo narodzonym, odrodzonym w Chrystusie.

o abstrakcyjne wierzenie w to, iż Chrystus zmartwychwstał, ale o przyłgnięcie całą głębią naszego jestestwa do Jezusa ukrzyżowanego, ale i zmartwychwstałego. Nasza wiara jest tym pierwszym poruszeniem serca, przez które zmartwychwstajemy razem z Chrystusem — Zmartwychwstanie, w którym moc Ducha Ojca daje nam udział. Dlatego też pierwszą płaszczyzną naszej modlitwy jest płaszczyzna wiary.

Chrzest jest pierwszym sakramentem, gdyż jest on sakramentem wiary, fundamentem Kościoła, który jest budowany przez Ducha Chrystusa zmartwychwstałego jako sakrament komunii Trójcy Świętej. Sakrament wiary urzeczywistnia to, co oznacza: wprowadza nas w tajemnicę boskiej komunii po to, abyśmy nią żyli. Oto jak najbardziej realny sens potrójnego zanurzenia w imię Boże: jedno Imię, trzy Osoby. Przez chrzest człowiek wierzący otrzymuje obecność Trójcy Świętej, którą dopiero co wyznał w *Credo*. W ten sposób zostaje wysłuchana modlitwa Jezusa za tych, którzy uznają, że Ojciec Go posłał: „Objawiłem im Twoje imię i nadal będę objawiał, aby miłość, którą Ty Mnie umiłowałeś, w nich była i Ja w nich” (J 17, 26). Już nie musimy więc szukać naszego Ojca poza nami, albowiem uczynił On z nas swoje mieszkanie wraz ze swoim Synem umiłowanym i swoim Duchem miłości. Tutaj też, w Jego imię, uczymy się modlić do Niego w Duchu i prawdzie.

### Otrzymać namaszczenie Ducha Świętego

Sakrament chrztu dopełnia się sakramentem bierzmowania, czyli namaszczenia. Neofita zostaje namaszczony świętym krzyżem na czole, uszach, oczach, nosie, ustach, piersi, rękach i nogach: całe jego ciało zostaje naznaczone „pieczęcią daru Ducha Świętego”<sup>6</sup>. Te dwa sakramenty są nierozdzielnie związane ze sobą w samej swej naturze, chociaż oddziela się je niekiedy czasowo tam, gdzie bierzmowanie jest jeszcze zastrzeżone biskupowi.

Znane jest niewątpliwie to klasyczne pytanie: po co ten sakrament? Czy nie otrzymaliśmy Ducha Świętego jako ludzie przyjmujący chrzest w imię Ojca, Syna i Ducha Świętego? Pytanie to kryje w sobie jeszcze inne: kiedy modlimy się do Trójcy Świętej, to do kogo się modlimy? Wiara Kościoła, wierna objawieniu się Boga w historii zbawienia, wyznaje, że Trójca Święta

<sup>6</sup> Autor, jako przedstawiciel Wschodu chrześcijańskiego, ukazuje ten obrzęd zgodnie z liturgią wschodnią. — Dopowiedź tłum., L. B.

jest współistotna i nierozdzielna. Wszystkie dzieła Boga, dzieło stworzenia i odkupienia, ukazują, że boskie energie są wspólne trzem Osobom. I dlatego oddajemy Im „to samo uwielbienie i tę samą chwałę”, albowiem w każdej z Nich objawia się „ta sama i jedyna natura”<sup>7</sup> boskości, jedyna wola, jedyna świętość, jedyna dobroć. Modlimy się do jednego jedynego Boga, ale nie mieszamy Osób, z których każda ma swą własną specyfikę osobową. Jaka jest zatem rola Ducha Świętego, w sakramencie chrztu-bierzmowania, a tym samym także w modlitwie chrześcijańskiej?

Misji Ducha nie da się odłączyć od posłanictwa Syna, a jest ona dla Niego relatywna. To On „mówił przez proroków”, natchnął Pisma, zapowiadał i urzeczywistnił przyjście Syna w naszym ciele i dopełnia Jego dzieło zbawienia aż do powtórnego Jego przyjścia w chwale. Cała Jego misja wiąże się z Jezusem i jest dla Jezusa. To Ojciec namaszcza Syna w dniu Zwiastowania, Jezus jest Mesjaszem Bożym, jednak Duch jest namaszczaniem. Jego misja polega na „konstytuowaniu” Chrystusa. Po wielkim dziele Wcieleńia, ofiary krzyża (Hbr 9, 14) i Zmartwychwstania (Rz 1, 4; Dz 2, 36), zostaje posłany przez Ojca i przez Pana zmartwychwstałego, aby „ukonstytuować” ciało „Chrystusa totalnego”, Głowę i członki: Kościół. Od pierwszej Pięćdziesiątnicy Duch objawia światu tajemnicę Trójcy Świętej i gromadzi w Chrystusie rozproszone dzieci Boże.

W tym świetle można zrozumieć eklezjalne znaczenie namaszczania Duchem Świętym, które dopełnia chrzest. Ochrzczony, który dopiero co się narodził do życia Ojca w Chrystusie, zostaje „ukonstytuowany” członkiem ciała nie tylko po to, aby zacząć żyć nowym, przebóstwionym życiem, ale także mieć udział, jako członek żyjący, w zbawianiu świata, którego ciało Chrystusa jest sakramentem. Przez Ducha Świętego ochrzczony zostaje przyobleczony w całkowicie nowe funkcje i zadania. Staje się zdolny do uczestnictwa w potrójnej funkcji Chrystusa Pana: profetycznej, kapłańskiej i królewskiej<sup>8</sup>. Nie chodzi tu bynajmniej o kwestię wieku, ale o moc życiową, istotną do nowego tworzenia dziecka Bożego. W większości tradycji liturgicznych namaszczanie wieńczące chrzest wyrażane jest słowami: „znamię daru Ducha Świętego”, na oznaczenie zarówno wierności Ojca, który „wycisnął na nas pieczęć” (2 Kor 1, 22), jak też niezniszczalności znamienia

<sup>7</sup> Wiara w „tę samą i jedyną naturę” (*homo-ousia* lub współistotność), określona dla Syna na Soborze Nicejskim I, a opisowo wyrażona w odniesieniu do Ducha przez Sobór Konstantynopolitański I słowami „wspólne uwielbienie i chwałę” (*homo-timè*).

<sup>8</sup> Por. KK 10-12; DA 2-3.



Ducha Świętego, które teologia łacińska przetłumaczyła jako „charakter”.

Modlitwa jest zatem jednym z najważniejszych aktów, w których się urzeczywistnia kapłańska funkcja ochrzczonych, która nie ogranicza się do sprawowania sakramentów świętych, lecz powinna ożywiać całe życie. Chociaż odrodzeni przez chrzest, bylibyśmy niezdolni do modlitwy, gdybyśmy nie otrzymali namaszczenia Ducha: „Tym zaś, który umacnia nas wspólnie z wami w Chrystusie, i który nas namaścił, jest Bóg. On też wycisnął na nas pieczęć i zostawił zadatek Ducha w sercach naszych” (2 Kor 1, 21-22). Należało by jeszcze rozważyć zdanie św. Jana z jego pierwszego *Listu*: „To namaszczenie, które otrzymaliście od Niego, trwa w was i nie potrzebujecie pouczenia od nikogo, ponieważ Jego namaszczenie poucza was o wszystkim” (1 J 2, 20. 27). Chodzi o Nowe Przymierze zapowiadane przez Jeremiasza: „Umieszczę swe prawo w głębi ich jestestwa i wypiszę na ich sercu” (Jr 31, 33).

Tak więc na podstawie całkowicie darmowego i trwałego daru naszego chrztu Bóg po trzykroć święty wzywa nas do modlitwy i sam jej nas uczy. Posłuchajmy świadectwa św. Ireneusza z Lyonu: „Chrzest naszego odrodzenia” obdarza nas „zrodzeniem ku Bogu Ojcu przez Jego Syna w Duchu Świętym. Ci, którzy noszą Ducha Świętego, kroczą ku Słowu, to jest w kierunku Syna. Syn zaś prowadzi (ich) do Ojca. Ojciec zaś udziela (im) niezniszczalności. Tak więc nie da się bez Ducha widzieć Słowo Boże, nie może ktoś przystąpić do Ojca bez Syna, gdyż poznaniem Ojca jest Syn, a poznanie Syna Bożego (dokonuje się) za przyczyną Ducha Świętego. Ducha zaś wedle upodobania Ojca przyznaje Syn i to tym, którym postanowił (dać) Ojciec i jak postanowił Ojciec”<sup>9</sup>.

### Święte Tajemnice

Znak krzyża wprowadza nas w samo sedno teofanii tej Tajemnicy, która zawiera w sobie wszystko: krzyż w sercu Trójcy Świętej. Krew nieskalanego Baranka i żywa woda Ducha Świętego pozostają znakami Królestwa, które przychodzi w tym przedziwnym sakramencie, jakim jest Kościół. Swoim nowo narodzonym dzieciom, ochrzczonym w Chrystusie i przenikniętym namaszczeniem Ducha, Ojciec dał wszystko, aby mogły poznać Jego

<sup>9</sup> Ireneusz z Lyonu, *Wykład nauki apostoelskiej* (tłum. ks. W. Myszczer), Kraków 1997 (*Źródła Myśli Teologicznej*, 7), s. 29 (nr 7).

imię i czcić Go wreszcie w Duchu i w prawdzie. Aby wyrazić to uwielbienie, Jego Syn umiłowany pozostawił nam swój Testament, pamiątkę swojej Tajemnicy paschalnej. Paraklet został dany Kościołowi, aby tę tajemnicę przypominał, aktualizował ją i komunikował aż do chwili, kiedy Pan przekaże Królestwo Ojcu. To właśnie w sprawowaniu Eucharystii, tej Tajemnicy tajemnic, Ojciec zostaje najpełniej uwielbiony i daje życie światu przez swojego Syna w swoim Duchu Świętym. Wtedy też uczymy się modlić w Trójcy Świętej.

„Chrzest przeznaczają nas do świętych tajemnic, cały jest na nie nastawiony, przywołuje je i ich się domaga. Jest ukierunkowany całkowicie na Eucharystię, tak jak ktoś zakochany kieruje się do drugiego swego bieguna. Eucharystia zawiera się w chrzcie jak owoc w kwiecie”<sup>10</sup>. W jaki sposób jednak ziarna modlitwy trynitarnej, zawarte w chrzcie, rozwijają się aż do przynoszenia owoców w Eucharystii? Odpowiedź może być dana jedynie w obrębie każdej tradycji liturgicznej i zgodnie z mistagogią jej właściwą.

Zatrzymując się na wielkich momentach celebrowania Eucharystii, dokonamy jakby trynitarnej ich relektury w odniesieniu do modlitwy. Święte tajemnice zostały dane Kościołowi, aby żył on wydarzeniem zbawczym. Wymagają one celebrowania na modlitwie, stanowiąc równocześnie źródło, przejaw i pedagogię modlitwy Kościoła. Odkrywamy w nich bosko-ludzki dynamizm wszczepiony nam przez chrzest i namaszczenie: *do Ojca przez Chrystusa w Duchu Świętym*. W każdej Osobie Bożej, zgodnie z Jej specyfiką osobową, dzieje się tak, że odpowiedź wiary Kościoła i każdego z jego członków zmierza do Trójcy współistotnej i niepodzielnej, zgodnie jednak ze szczególnym odniesieniem tejże Osoby do Ojca, do Syna i do Ducha Świętego.

### Powrócić do Ojca

„Jest tylko woda żywa mówiąca we mnie, która z wnętrza mego woła «Pójdź do Ojca»”<sup>11</sup>. Św. Ignacy Antiocheński, zbliżając się do swej śmierci męczeńskiej, przekazał to wyznanie wiernym Kościoła Rzymu. Duch Święty przygotowywał go do tego, aby stał się „pszenicą Bożą, a zmielony zwierzęcymi zębami, (oka-

<sup>10</sup> Dom Lambert Beauduin, *Baptême et Eucharistie*, La Maison-Dieu 6 (1946) 58.

<sup>11</sup> Św. Ignacy Antiocheński, *Do Kościoła w Rzymie*, 7, 2, w: *Ojcowie Apostolscy* (przeł. A. Świderkówna), Warszawa 1990 (PSP 45), s. 83.

<sup>12</sup> Tamże, 4, 1 (s. 81).

zał się) czystym chlebem Chrystusa”<sup>12</sup>. Jeżeli przy końcu Eucharystii zostajemy wezwani do przeobrażenia się w Tego, który jest naszym Chlebem życia, to czy od początku „serca nasze są gotowe” (Ps 57, 8), kiedy zostajemy zaproszeni na ten festyn Królestwa?

Aby „ukonstytuować” zgromadzenie święte, Duch Święty zaczyna najpierw wzywać każdego jego członka do „powrotu” — zgodnie z wyrażeniem hebrajskim *szub*, względnie do nawrotu, do „nawrócenia swego serca” — według greckiego terminu *metanoia*. To wezwanie do nawrócenia wyraża się na początku celebracji, ale pojawia się także w różnej postaci aż do momentu Komunii. Ważne jest to, by na nie odpowiedzieć, modląc się w Trójcy Świętej. Jesteśmy bowiem ludem Bożym, ale jeszcze na wygnaniu: jeszcze grzeszni, zapominający o naszym Ojcu i dalecy od Jego oblicza. „Jeżeli chcesz powrócić, Izraelu, — wyrocznia Pana — możesz do Mnie powrócić” (Jr 4, 1); ruch jest teologalny w swoim kresie. Ale także w swoim punkcie wyjścia: „Spraw, bym powrócił, a wtedy powrócę, bo jesteś Panem, Bogiem moim” (Jr 31, 18); „O Boże, odnow nas i okaż Twe pogodne oblicze, abyśmy doznali zbawienia” (Ps 80, 4). Chrześcijańska nowość nawrócenia skłania nas do szukania naszego Ojca, za poruszeniem Jego Ducha, który przypomina nam o Nim, i to tą jedyną Drogą, Jezusem, który bierze na siebie nasze grzechy i nas usprawiedliwia własną krwią.

### Słuchać słowa Ojca

Ten ruch powrotu do Ojca nie ogranicza się do chwili zwanej „pokutną” — na początku Eucharystii. Od tego naszego powrotu będzie bowiem zależała jakość naszego wsłuchiwania się podczas „liturgii słowa”. I tu znów modlitwa Kościoła jest trynitarna. To Ojciec przemawia do swoich dzieci i to nas się wzywa do słuchania, zespolonych w milczeniu z Tym, który odwiecznie słucha Ojca, Jego Słowem, w którym Ojciec się wypowiada i wszystko nam mówi. To Jego żyjące Słowo nas wyzwala „Boga nikt nigdy nie widział. Jednorodzony Bóg, który jest w łonie Ojca, o Nim pouczył” (J 1, 18). „Słów tych, które wam mówię, nie wypowiadam od siebie. Ojciec, który trwa we Mnie, On sam dokonuje tych dzieł” (J 14, 10). W trakcie liturgii słowa Pan zmartwychwstały mówi nam o Ojcu, opowiada o Nim, objawia nam Jego Imię i ujawnia plan Jego miłości względem ludzi. Słuchać Go — to już się modlić.

„Słuchaj, Izraelu!” (Pwt 5, 1; 6, 4; i *passim*). Ten bolesny i nagły apel Boga, wyrażany przez proroków, nie przestaje nas

przygotowywać na dar Jego słowa. Ten, który „mówił przez proroków”, zwraca się teraz do Kościołów (Ap 2 i 3). Nie potrafimy jednak słuchać słowa naszego Ojca, o ile nie uświadamiamy sobie działania Jego Ducha Świętego. A przecież namaszczenie otrzymane w chrzcie dało nam „serce, które będzie rozumiało, oczy, które będą widziały, oraz uszy, które będą słyszały” (Pwt 29, 3). Jeśli tylko prosimy o to Ojca, Duch prawdy da naszemu sercu odpowiednią dyspozycję do modlitwy, wzniecaną przez liturgię słowa. „Dobra ziemia” z przypowieści o siewcy, oznaczająca „serce szlachetne i dobre” (Łk 8, 15), jest wspólnym dziełem Parakleta i naszej wiary. Jeżeli nie słuchamy słowa, jeżeli się nie modlimy, to sam „Duch przychodzi z pomocą naszej słabości” (Rz 8, 26) i „przypomina” nam wszystko, co Jezus nam powiedział (J 14, 26). Jest On bowiem żywą pamięcią Kościoła i właśnie przez Niego Chrystus zmartwychwstały „oświeca nasze umysły, abyśmy rozumieli Pisma” (Łk 24, 45), albowiem to On natchnął je sensem prawdziwym (por. 2 Tm 3, 16). Duch Święty uczy modlitwy dzieci Boże w liturgii słowa: w tym mocnym czasie świętości i żywej tradycji<sup>13</sup>.

### W stanie żertwy ofiarnej

Słuchanie pogłębione i oczyszczone w nas przez Ducha Świętego jest poddaniem się serca, posłuszeństwu<sup>14</sup> wiary, przyjęciem „nasienia niezniszczalnego, dzięki słowu Boga, które jest żywe i trwa” (1 P 1, 23). Przez słuchanie zaczynamy już pożywać chleb słowa życia, aby się upodobnić i nasycić się potem Jego ciałem. Liturgia słowa zmierza, jak pragnął tego Jezus, głosząc Ewangelię, do wypełnienia w nas tego, co ona obwieszcza: nowa Pascha zostanie sakramentalnie zaktualizowana, abyśmy spożywali ją razem z Nim (por. Łk 12, 50 i 22, 15).

Pomiędzy słuchaniem Słowa a komunią Jego ciała znajduje się bardzo znaczący moment eucharystycznej pedagogii modlitwy: procesja z darami i ich przedstawienie na ołtarzu. W większości tradycji liturgicznych sens tego obrzędu zostaje wyrażony modlitwą nad darami. Duch Święty pozwala nam wtedy uczestniczyć w najbardziej wewnętrznej dyspozycji serca Chrystusa w wydarzeniu Jego tajemnicy paschalnej: Jego ruchu ofiarniczym. Pod-

<sup>13</sup> Por. przepiękny punkt 8 soborowej Konstytucji o Objawieniu Bożym, mówiący o rozwoju świętej Tradycji w sercach wierzących.

<sup>14</sup> Termin z Biblii greckiej *hypakoë* oznacza: poddać się usłyszananemu słowu. Por. łacińskie *obaudire*.

czas swojej męki, na krzyżu, w grobie, w Zmartwychwstaniu, a potem obok Ojca — Jezus jest żertwą ofiarną, ofiarowany w całym swoim jestestwie Ojcu i wszystkim ludziom. W anaforze <sup>15</sup> On sam jest Tym, który ofiarowuje, jako Bóg, ale też jest On ofiarowywany, jako człowiek, a my — Jego Kościół — razem z Nim. Włączając w ten sposób nas w stan żertwy ofiarnej, składanej Ojcu razem z Jezusem, Duch Święty otwiera nasze serca. W słuchaniu Go pokora wiary podtrzymuje tajemniczy dystans wobec Tego, którego przygarniam i przyjmuję. W ofiarowaniu godzę się na to, aby On mnie ogarnął i abym wraz z Nim oddał się Ojcu. Takie jest dzieło Jego Ducha.

To Paraklet uzdalnia nas, w istocie rzeczy, do wydania siebie „na ofiarę żywą, świętą, Bogu przyjemną” (Rz 12, 1). „Kult duchowy”, sprawowany sakramentalnie w Eucharystii, jest samą głębią życia modlitwy. Stan żertwy ofiarnej, typowy dla Chrystusa, staje się także naszym stanem: być żywą ofiarą — to tak po prostu trzymać się przed Bogiem, być dla Niego obecnym, oddać Mu „teraźniejszość”, która jest dla Niego czymś najcenniejszym, tzn. naszą słabą wolną wolą, powierzyć się Jego miłości bez żadnego stworzonego oparcia, oddać się całkowicie Jego miłosierdziu bez stawiania jakichkolwiek warunków, zostać przyjętym i umiłowanym takim, jakim się jest. Nasz Ojciec ma moc zrealizować w ten sposób w swoich dzieciach swoje zbawcze dzieło: przemienić je i dopasować do swojego Syna umiłowanego mocą swojego Ducha Świętego. Ruch anafory wychodzi właśnie stąd, tak jak ruch modlitwy. „Wzniesienie duszy do Boga” <sup>16</sup> czerpie siłę z Eucharystii.

### Dziękować

Kościół znajduje się zatem przed obliczem Ojca, ofiarowywany wraz z nieskalanym Barankiem i stojący, promieniujący wprost radością w Duchu Świętym: godne to i sprawiedliwe wyśpiewywać Ciebie, wielbić Ciebie, błogosławić, chwalić, dziękować Ci i adorować Ciebie, Ojczy nieskończenie dobry! Zanim przypomni testament Zbawiciela, zanim będzie celebrował „ofiarę chwały”, Kościół „czyni Eucharystię”, dziękuje. „Zapowiada” (= prefacja) — jak powiedziałaby Kanon rzymski — dar wydarzenia zbawcze-

<sup>15</sup> Anafora = ruch unoszący w górę.

<sup>16</sup> Klasyczne wyrażenie na określenie modlitwy: Jan Damasceński, *Wykład wiary prawdziwej*, III, 24.

go, jaki otrzyma. Tak bowiem sam Jezus dziękował Ojcu „przed” wypełnieniem dzieł swego Ojca, gdyż był całkowicie tego pewny, że zostanie wysłuchany<sup>17</sup>. Nasza modlitwa — która uczestniczy przecież w modlitwie Jezusa — otwiera się wówczas na całkowicie nowe wymiary.

Św. Jan Chryzostom dodał w trzech miejscach, w antiocheńskiej anaforze Apostołów, słowa: „dzięki czynimy Tobie, i Jednorodzonemu Synowi Twojemu, i Duchowi Twojemu Świętemu”. Dziękujemy Trójcy Świętej, współistotnej i niepodzielnej. Oczywiście, to Chrystus jest „ofiarujący i ofiarowany”<sup>18</sup>, ale to także On, wraz z Ojcem i Duchem, „przyjmuje i rozdziela” dary ofiarowane. Zespoleni ze świętym człowieczeństwem Jezusa, przez nie dziękujemy Trójcy Świętej.

Ale „dziękowanie” wyraża także pewien poziom „uznania”, jakie odpowiada darom Bożym. „W tym przejawia się miłość, że nie my umiłowaliśmy Boga, ale że On sam nas umiłował (...). My miłujemy Boga, ponieważ Bóg sam pierwszy nas umiłował” (1 J 4, 10 i 19). Jeżeli możemy dziękować naszemu Ojcu, ofiarowując się Mu razem z Jego Synem umiłowanym, to tylko dlatego, że Jego „Duch mądrości i objawienia” dopomaga nam „w głębszym poznaniu Jego samego” (Ef 1, 17) jako Tego, który sam się nam oddaje, wydając nam swojego jedyne Syna i swojego Ducha świętości.

Dziękowanie wpisuje się przeto w ruch przyływu i odpływu. „Każde dobro, jakie otrzymujemy, i wszelki dar doskonały zstępują z góry, od Ojca światła” (Jk 1, 17) — przez „zstąpienie i miłość do ludzi” Jego Słowa Wcielnego aż po Jego kenozę w naszej śmierci i wylanie Jego Ducha ożywiającego, aby ci, którzy wierzą w Jego miłość, uchwyceni przez tego samego Ducha, który zespała ich z Synem jedynym, mogli kierować wzwyż do Ojca dziękczynienie i uwielbienie wszystkich stworzeń. Przez ten podwójny ruch, w Eucharystii, a potem w modlitwie serca, dziękczynienie konkretyzuje się właśnie jako „działanie” łaski. Zstępujący ruch boskich energii w dziele stworzenia i w ekonomii zbawienia i wstępujący ruch działania Kościoła w „liturgii”: wszystko to jest łaską i nadmiarem łaski, zwłaszcza tam, gdzie grzech obfitował, okazuje się ów nadmiar działania łaski (por. 2 Kor 4, 15; Rz 5, 20).

<sup>17</sup> Tak np. przed rozmnożeniem chleba (J 6, 11), przed wskrzeszeniem Łazarza (J 11, 41) i przed daniem nam swojego Ciała i Krwi (Łk 22, 19 n).

<sup>18</sup> *Święta Liturgia Świętego Jana Złotoustego*, Warszawa 1936, ss. 59 i 49 (modlitwa po procesji i przed procesją darów — tzw. Wielkie Wejście).

## „Ześlij Twojego Ducha Świętego”

Epikleza jest najwymowniejszym momentem tego podwójnego ruchu łaski. Wtedy to bowiem wydarzenie krzyża, grobu i zmartwychwstania Pana, zrealizowane w dziejach „raz na zawsze”, bynajmniej się nie powtarza, ale faktycznie uobecnia i aktualizuje — w sposób sakramentalny. W momencie epiklezy dokonuje się rzeczywiście, przez znaki sakramentalne, jedyna ofiara Chrystusa wydającego swoje ciało i przelewającego swą krew za zbawienie wielu.

Epikleza jest „wezwaniami” (*klésis*), które wznosi się do Ojca, aby ubłagać u Niego zstąpienie Jego Ducha Świętego „na” (*épi*) dary tutaj ofiarowane (chleb, wino, zgromadzenie i to wszystko, co ono przedstawia Jego miłosierdziu), aby je przemienił w ciało Chrystusa. To On, ten nasz Arcykapłan, błaga Ojca: „Oto Ja i dzieci moje, które Ty Mi dałeś” (Hbr 2, 13), i to On, Baranek ofiarowany, sam składa siebie w ofierze za te swoje dzieci. Dlatego też Ojciec Go wysłuchuje (por. Ps 21; 22 i 25). Albowiem On „przez Ducha wiecznego złożył Bogu samego siebie jako nieskalaną ofiarę” (Hbr 9, 14). Ten Duch Go wskrzesza spośród umarłych (Rz 1, 4). Ustanowiony zaś w pełni Chrystusem i Panem (Dz 2, 36), Jezus „wyniesiony na prawicę Boga, otrzymał od Ojca obietnicę Ducha Świętego i zesłał Go” (Dz 2, 33). Odtąd mocą Jego Ducha ożywiającego Ojciec „uświęci w prawdzie” (J 17, 17. 19) członki ciała swojego Syna, które uczestniczą w ten sposób w ofierze Tego, który został ustanowiony „Głową dla Kościoła” (Ef 1, 22).

Epikleza konsekracyjna Eucharystii jest równocześnie źródłem i wzorem modlitwy błagalnej „w Duchu i w prawdzie”. Jest jej źródłem, albowiem wypływa z modlitwy Jezusa w Jego konaniu, na krzyżu i w grobie, tej Jego zaprawdę kapłańskiej modlitwy w samym wydarzeniu Jego ofiary. Jest ona także wzorem chrześcijańskiej modlitwy błagalnej, płynącej z serca, które prosi. Im bardziej zgadzamy się być ludźmi „ubogimi w Duchu”, bezsilnymi w sobie samych, niezdolnymi do modlitwy i miłowania, oczekującymi wszystkiego od Ojca, pozostającymi w grobie razem z Jego Synem, tym bardziej Ojciec pociągnie nas do Siebie i upodobni do Chrystusa mocą swojego Ducha. Epikleza eucharystyczna uczy nas także poznawać „miłość Chrystusa, przewyższającą wszelką wiedzę” (Ef 3, 19): nasze „intencje modlitewne” powinny się otwierać na cały świat, jak nas zachęcają do tego słowa naszych liturgii. Otrzymaliśmy darmo namaszczenie Chrystusa, aby rozpowszechnić darmo Jego woń (por. 2 Kor 2, 14 n).

## Ojciec nasz

Jezus nas nauczył, jak mamy się modlić do Ojca (Mt 6, 9-12). W sprawowaniu Eucharystii ta właśnie modlitwa do „naszego” ukazuje nam Jego tajemnicę. Już od początku wszystkie czynności i słowa kierują naszą modlitwę ku Ojcu, albowiem są to czyny i słowa Chrystusa, w których Duch Święty pozwala nam uczestniczyć. Skoro Jego ofiara paschalna stała się ofiarą Jego członków, Chrystus zmartwychwstały przyciąga nas do swojego Ojca, który jest odtąd „naszym” Ojcem (J 20, 17): w Jego Synu jedynym zostaliśmy adoptowani. Ruch „anfory” uniósł nas w górę i osiągnął swój kres: zasiadamy już „na wyżynach niebieskich — w Chrystusie Jezusie” (Ef 2, 6), przy „naszym Ojcu, który jest w niebie”. Te pierwsze słowa powinny przepelnić nas uwielbieniem. Kto by się ośmielił bez nieświadomości prosić Boga w Bogu? I dlatego wszystkie tradycje liturgiczne wprowadzają nas przed Ojca, opierając się na „synowskiej odwadze” (*parrhésia*), jaką daje nam Duch Syna. „Na dowód tego, że jesteście synami, Bóg wysłał do serc naszych Ducha Syna swego, który woła: Abba, Ojciec!” (Ga 4, 6).

Ta modlitwa, którą Jezus nam powierzył, jest modlitwą chrześcijańską *par excellence*. W swoich bardzo prostych, ludzkich słowach jest ona jakby naznaczona tajemnicą Trójcy Świętej. Od jej pierwszego akcentu mogliśmy to już stwierdzić. W trzech pierwszych prośbach zaczynamy się wreszcie interesować „sprawami Ojca naszego” (Łk 2, 49): „Święć się Imię Twoje, przyjdź Królestwo Twoje, bądź wola Twoja jako w niebie tak i na ziemi”. Te trzy wzloty naszego serca do Ojca, wyrażone w sposób życzeniowy, nie dadzą się z pewnością sprowadzić do jakichś życzeń platonicznych, ale oznaczają raczej początek szczerzej odpowiedzi z naszej strony. Zostało nam objawione przez Kościół, szczególnie w Eucharystii, jakie są najgłębsze pragnienia serca Ojca naszego, aby wszyscy ludzie żyli Jego życiem, a naszą pierwszą odpowiedzią wiary i miłości jest pozwolić się *wprowadzić w pragnienie Ojca*, uczynić je swoim, dzielić je wraz z Nim. Czyż nie jesteśmy współdziedzicami Chrystusa? Tutaj właśnie znajdujemy się w samym sercu Eucharystii, tej uczyty zaślubin Baranka.

W każdym z tych trzech pragnień wyryty jest plan miłości „naszego Ojca”, ekonomia zbawienia, jaką On realizuje, dając swojego Syna i rozlewając swojego Ducha. *Imię Boże* jest niewypowiedziane, albowiem Jego tajemnica jest niepojęta, nieuchwytna. Możemy Go poznać jako Ojca jedynie w wierze w imię Jezusa, i tylko „pod działaniem Ducha Świętego” (1 Kor 12, 3).



„Niech się święci Imię Twoje”, niech będzie rozpoznawane i uznawane, miłowane, naśladowane jako święte — oto gorące pragnienie Jezusa (Łk 10, 21-24; J 17, 8. 11. 26), a przez swojego Ducha Świętości Ojciec konsekruje i uświęca to, co zostaje Mu ofiarowane przez Kościół.

*Przyjdź Królestwo Twoje.* Proroków i sprawiedliwych Starego Przymierza unosiło wprost to właśnie pragnienie, chociaż nie znali jeszcze postaci ani oblicza tego, kto by je zrealizował. Prekursor, Jan Chrzciciel, płonął wyraźnie tym pragnieniem i jakże się ucieszył nadejściem Oblubieńca. Maryja poczęła przez wiarę i Ducha Świętego Syna, którego „królestwu nie będzie końca”. W Osobie Jezusa Królestwo Boże jest tutaj i „całe” się wypełniło w Jego ofierze paschalnej. Odtąd Chrystus wstawia się przed Ojcem, aby Bóg był „wszystkim we wszystkich” w dniu, kiedy sam „przekazuje królowanie Bogu i Ojcu” (1 Kor 15, 28. 24), Wydaje się także, że pragnienie nadejścia królestwa jest typowe dla tych ostatnich czasów, w jakich żyjemy, dla czasu Kościoła i ekonomii sakramentalnej, czasu w którym oczekujemy „błogosławionej nadziei” (Tt 2, 13). Od pierwszej Pięćdziesiątnicy nadejścia królestwa jest dziełem Ducha Świętego i Kościoła. *Marana tha*, „Przyjdź, Panie Jezu!” — oto wołanie Kościoła i oblubienicy (Ap 22, 17-20), a zarazem jeden z celów Eucharystii (1 Kor 11, 26).

Wreszcie „ *bądź wola Twoja jako w niebie tak i na ziemi*”. Ojciec „nam oznajmił tajemnicę swej woli według swego postanowienia, które przedtem powziął dla dokonania pełni czasów, aby wszystko na nowo zjednoczyć w Chrystusie jako Głowie: to, co w niebiosach, i to, co na ziemi” (Ef 1, 9-10). Tę właśnie realizację całej ekonomii zbawienia ogarniamy naszym pragnieniem, aby je włączyć w pragnienie Ojca naszego. Tak sam Jezus ofiarował swoją ludzką wolę, aby ją zespolić z wolą Ojca swojego i nas zbawić. Tak również Duch Święty wpływa na naszą wolę, przenikając ją dogłębnie miłością Ojca.

Na tym pierwszym etapie chcemy się upodobnić do pragnienia Ojca naszego, dzielając pragnienie Jezusa, który „czyni zawsze to, co się podoba” Jego Ojcu (J 8, 29). Cztery następne prośby stanowią zatem jakby wzloty „epikletyczne”, w których ofiarujemy Ojcu istotne potrzeby naszego życia, pewni tego, że zostaną one wysłuchane, albowiem sam Chrystus jest żywą na nie odpowiedzią, On — ten nasz Chleb żywy, nasze pojednanie, Zwycięzca naszych pokus i Wyzwoliciel naszego życia. Przez te prośby „Ten, który przenika serca”, uczy nas jeszcze tego, że Jego miłość chce dla nas dobra i nam je daje przez swojego Ducha, albo-

wiem „zna dobrze zamiar Ducha i wie, że przyczynia się On za świętymi zgodnie z wolą Bożą” (Rz 8, 27).

### „Trwajcie w mojej miłości”

Zaraz po przyjęciu Ciała i Krwi Chrystusa wierni Kościoła bizantyjskiego śpiewają: „Widzieliśmy światłość prawdziwą i przyjęliśmy Ducha Niebieskiego, znaleźliśmy wiarę prawdziwą, i pokłon Trójcy Niepodzielnej oddajemy, albowiem Ta nas zbawiła”<sup>19</sup>. Celebracja tego wielkiego Sakramentu dobiega końca, ale jego owoc, rzeczywistość Tajemnicy, trwa w nas, o ile tylko przyjmujemy ją wiarą: „jeśli Bóg tak nas umiłował, to i my winniśmy się wzajemnie miłować. Nikt nigdy Boga nie oglądał. Jeżeli miłujemy się wzajemnie, Bóg trwa w nas i miłość ku Niemu jest w nas doskonała” (1 J 4, 11-12). Kościół, czyli sakrament „wewnętrznego zjednoczenia z Bogiem i jedności całego rodzaju ludzkiego” (KK 1), staje się tym, czym jest, kiedy celebruje Eucharystię. Został on powołany i wysłany na świat po to, aby przynosić owoc miłości, *agapè* Trójcy Świętej. Jak jednak można „przynieść owoc, który trwa” (J 15, 16), jeśli sami nie trwamy w tej miłości? Chodzi zatem o cały realizm modlitwy „w Trójcy Świętej” i o jej miejsce w życiu chrześcijańskim.

Na ile kochamy innych tak „jak” Ojciec nas kocha — to ewangeliczne „jak” objawia, zarazem je ukrywając, działanie Ducha Świętego — na tyle żyjemy w Chrystusie i przynosimy owoc Jego ofiary paschalnej. Wtedy też faktycznie „wiemy, że przeszliśmy ze śmierci do życia, bo miłujemy braci” (1 J 3, 14). Ale wiemy także — czy nie dlatego, że dostrzegamy nasze braki miłości (por. Mt 25, 42-45)? — że nieodzowne jest dla nas ustawiczne nawracanie się, poczynając od zmiany naszych sądów (por. Ef 4, 23). Nawrócenie serca, tego istotnego miejsca naszej modlitwy. W głębi naszej osobistej tajemnicy urzeczywistnia się spotkanie z Bogiem, albowiem tam właśnie On przebywa, tam możemy być dla Niego otwarci i tam możemy się Mu ofiarować. Ale możemy być też nieobecni i wałęsać się gdzieś jak syn marnotrawny, albowiem „gdzie jest twój skarb, tam będzie i serce twoje” (Mt 6, 21). Życie modlitwy jest tą ustawiczną walką, w której zdecydowaliśmy się wybrać pomiędzy „Tym, którego miłuje serce moje” (por. Pnp 3, 1-4), a urojeniami swego „ja”, do których zwraca się tak często nasze pragnienie.

<sup>19</sup> *Święta Liturgia Świętego Jana Złotoustego*, s. 78.

Otóż to wyrzeczenie — „nie dla mnie” — ma sens tylko wtedy, kiedy oznacza wybór miłości — „tak, Ojcze”. Asceza chrześcijańska pod groźbą, że się zdegeneruje i przekształci w zwykłe tylko moralizatorstwo, jest mistyczna i ożywiona jest tajemnicą Tego, który w nas przebywa. Jest ona drogą, „ciasną bramą”, Królestwa. Przez krzyż, przez święte człowieczeństwo Chrystusa ukrzyżowanego, mamy dostęp do Ojca w komunii Jego Ducha. Poprzez ewangeliczne wyrzeczenie Duch prawdy nas oczyszcza ze zbędnych i złych gałęzi, abyśmy przynosili bardziej obfity owoc (por. J 15, 2). Walka ta jest „duchowa”, to znaczy prowadzona w mocy Ducha Świętego, któremu oddajemy naszą słabość. A ponieważ Trójca Święta w nas mieszka, a my w Niej, mamy zawsze możliwość modlenia się, trzymając się, mocno nadziei, aby żyć faktycznie „czynem i prawdą” (1 J 3, 18) w miłości, którą Ojciec rozlał „w sercach naszych przez Ducha Świętego, który został nam dany” (Rz 5, 5).

Modlitwa w Trójcy Świętej aktualizuje na ołtarzu serca i w służbie braciom tajemnicę miłości celebrowanej w Eucharystii. Tajemnica Nowego Przymierza jest tajemnicą niepojętej wzajemnej wewnętrzności: „Kto spożywa moje Ciało i Krew moją pije, trwa we Mnie, a Ja w nim” (J 6, 56). „Rabbi! — to znaczy: Nauczycielu — gdzie mieszkasz?” — oto pierwsze pytanie umiłowanego ucznia (J 1, 38) i łatwo można zrozumieć, dlaczego położy on tak wielki nacisk na nowość tego Przymierza, kiedy nadeszła już godzina Jezusa. To, czego Jezus nie mógł ujawnić rzeszy, zapowiadając tajemnicę chleba życia, powierza teraz Apostołom, którzy Go rozumieją po otrzymaniu Ducha obietnicy, a On pozwoli nam to przeżywać właśnie w Eucharystii: to w Jego ciele zamieszkuje cała pełnia bóstwa. W Jego ciele każdy z Jego członków, który wierzy w Niego i Nim się karmi, jest już mieszkaniem Trójcy Świętej. „Myśmy poznali i uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam. Bóg jest miłością: kto trwa w miłości, trwa w Bogu, a Bóg trwa w nim” (1 J 4, 16).

Modlitwa nas, grzeszników, jest prawdziwą radością naszego Ojca; to ona wielbi Jego Syna, o ile tylko wznosi się z serca ubogiego, oddanego całkowicie Jego Duchowi. On sam bowiem tylko potrafi nas zebrać w sobie, uprosić i zjednoczyć nasze serce, podtrzymać nas w domu Ojcu, kiedy chcemy uciec z niego na zewnątrz, troszcząc się o „tak wiele” spraw (Łk 10, 41). Kościół jest mieszkaniem Boga z ludźmi, jest on sakramentalnie i rzeczywiście ciałem Chrystusa, w nim też Paraklet uczy nas modlenia się do Ojca i współdziałania w ten sposób w zbawianiu wszystkich Jego dzieci. Aż do chwili, kiedy Bóg będzie „wszy-

stkim we wszystkich", nasza modlitwa może uczestniczyć w komunii Trójcy Świętej tylko poprzez zespolenie się z komunią Jezusa z Ojcem: „I także chwałę, którą Mi dałeś” (Ducha Świętego), „przekazałem im, aby stanowili jedno, tak jak My jedno stanowimy. Jak w nich, a Ty we Mnie!” (J 17, 22). „Objawiłem im Twoje imię i nadal będę objawiał aby miłość, którą Ty Mnie umiłowałeś” (Duch Święty), „w nich była i Ja w nich” (J 17, 26).

tłum. ks. **Lucjan Balter SAC**